

LAWRENCE W. REED

Wstęp

Elokwentna. Wyjątkowa. Ponadczasowa. Wzorcową. Klasyczna. Pół wieku od swojego pierwszego wydania, książeczka Leonarda E. Reada *Ja, ołówek*, wciąż zbiera te same, zasłużone pochwały. Dzieje się tak dlatego, że ten niewielki tekst ma zdolność otwierania oczu i umysłów ludzi w każdym wieku, a wielu jego czytelników po skończonej lekturze widzi świat zupełnie inaczej.

Idee najlepiej rozprzestrzeniają się wtedy, gdy są wyrażone czy raczej opakowane w porywającą historię. Główna myśl zawarta w eseju Leonarda – mianowicie, iż w ekonomii nic tak naprawdę nie może być „zaplanowane”, skoro nawet do wyprodukowania zwykłego ołówka potrzebna jest wiedza i kreatywność wielu ludzi – została nam przekazana w bajkowej historii opowiedzianej przez sam wytwór tego działania – ołówek. Autor mógł równie dobrze napisać „Ja, samochód” czy „Ja, samolot”, jednak wydaje się, iż wybierając bardziej skomplikowanego technicznie narratora mógłby przesłonić to w gruncie rzeczy proste przesłanie. Nikt bowiem – powtórzmy to słowo: nikt, niezależnie

od posiadanych umiejętności i tego, ile naukowych skrótów poprzedza jego imię – nie byłby w stanie sam, od początku do końca, wyprodukować nawet ołówka, a co dopiero mówić o samolocie.

Oto przesłanie, które zmusza do pokory nawet wielkich tego świata. Przebija ono nadmuchane ego tych wszystkich, którym wydaje się, że są na tyle wszechwiedzący, że mogą wtrącać się i dyktować sposób prowadzenia interesów innym ludziom. Ukazuje zarazem w prostych słowach i z pomocą jasnego przykładu, dlaczego centralne planowanie jest działaniem aroganckim i w gruncie rzeczy bezsensownym, czymś, co laureat Nagrody Nobla, austriacki ekonomista Friedrich von Hayek, określił jako „pretensję do wiedzy”.

W rzeczy samej, ogromny wpływ na myśl Leonarda Reada w omawianych kwestiach miał słynny artykuł von Hayeka z 1945 roku o wykorzystywaniu wiedzy w społeczeństwie. Całkowicie obalając złudne wywody ówczesnych socjalistów, Hayek pisze: „Nie chodzi o to, czy należy planować, czy też nie. Chodzi o to, czy planowanie ma być centralne, czy planować ma jeden podmiot sprawujący władzę nad całym systemem ekonomicznym, czy ma być podzielone pomiędzy wiele jednostek”.

Maksymilian Robespierre miał kiedyś wychwalać okrucieństwa rewolucji francuskiej w następujących słowach: „On ne saurait pas faire une omelette sans casser des oeufs”, co oznacza, że „nie da się zrobić omletu bez rozbijania jajek”. Ten wytrawny statystyk, który całe swoje życie poświęcił na planowanie życia innych, zaprojektował i wprowadził w życie najbardziej krwawy etap rewolucji – Wielki Terror lat 1793-1794. Robespierre i jego gilotyna rozbijali wspomniane jajka całymi tysiącami, a wszystko dla reali-

zacji utopijnej wizji społeczeństwa, na czele którego mieli stać wszechwładni i wszechwiedzący planiści.

Opisywane doświadczenie Francji to tylko jeden przykład na doskonale nam znany mechanizm. Nazwijcie jego twórców jak wam się podoba – socjalistami, interwencjonistami, kolektywistami, statystykami – historia świata pełna jest opisów prób wprowadzenia w życie ich planów całkowitej przebudowy społeczeństwa, tak, aby dopasowało się do wyimaginowanej wizji powszechnego szczęścia, planów, które zawsze kończyły się fiaskiem, a proces ich realizacji nieodmiennie pociągał za sobą śmierć lub zubożenie wielu ludzi. Jeśli socjalizm kiedykolwiek doczeka się epitafium, powinno ono brzmieć następująco: Tu leży sprytny plan wprowadzany w życie przez facetów, którym wydawało się że wszystko wiedzą, rozbili na próżno wiele jajek, ale nigdy, przenigdy nie udało im się zrobić z nich omletu.

Żaden z Robespierre'ów tego świata nie umiałby stworzyć choćby ołówka, a chcieli przebudowywać całe narody. Jakież to absurdalne, a zarazem tragiczne! Nie zrozumiemy jednak w pełni przesłania płynącego z tekstu Reada, jeśli wynikające zeń nauki odniesiemy jedynie do tyranów, których nazwiska wszyscy znają. Lekcja, którą zawiera *Ja, ołówek* nie głosi, że każdy zakrojony na szeroką skalę plan jest z definicji zły. Błąd powstaje dopiero w momencie, gdy niejako równoległe ten, kto planuje, traci pokorę, nabiera przekonania o własnej nieomyślności oraz wykorzystuje siłę państwa przeciwko bezbronny i spokojnym ludziom. Taki błąd można popełnić w każdej sprawie, zarówno na skalę narodową, jak i lokalną. Także wśród nas są ludzie, którym wydaje się, że jeśli będą mieli rząd i jego możliwości nacisku po swojej stronie, będą mogli dowolnie ustalać kto odniesie

sukces na rynku a kto przegra, regulować wysokość cen i czynszów, decydować jakim paliwem mamy ogrzewać nasze domy i napędzać samochody czy skazywać na bankructwo jedne gałęzie przemysłu przy jednoczesnym popieraniu drugich. Tymczasem to właśnie oni powinni na chwilę powstrzymać swoje zapędy i zaczerpnąć z lektury tej prostej książeczki nieco pokory.

Niniejsza książka z jednej strony całkowicie obala pozbawione realnego uzasadnienia dążenie do centralnego planowania, z drugiej zaś podkreśla niezastąpioną rolę jednostki. Wychodząc od Smithowskiej teorii „niewidzialnej ręki” w odniesieniu do cen, własności, zysków i inicjatywności, wolni ludzie są w stanie dokonywać gospodarczych cudów, o których nawet nie śniło się teoretykom socjalizmu. Tak jak siły, zdolności i interesy niezliczonych jednostek rozsianych po całym świecie połączyły się, aby bez nadzoru ze strony jakiegoś „centralnego mózgu” wyprodukować ołówki, tak też w warunkach wolnego rynku są one w stanie wyżywić, ubrać, wyedukować i wreszcie rozbawiać miliony ludzi na coraz wyższym poziomie.

Z poczuciem ogromnej dumy Fundacja na rzecz Edukacji Ekonomicznej oddaje w wasze ręce to nowe wydanie opowieści o ołówku, przygotowane na pięćdziesięciolecie ukazania się tego tekstu. Kiedyś zapewne ukaże się podobne na stulecie, a może nawet na tysiąclecie, jako że główną jego cechą jest właśnie ponadczasowość.